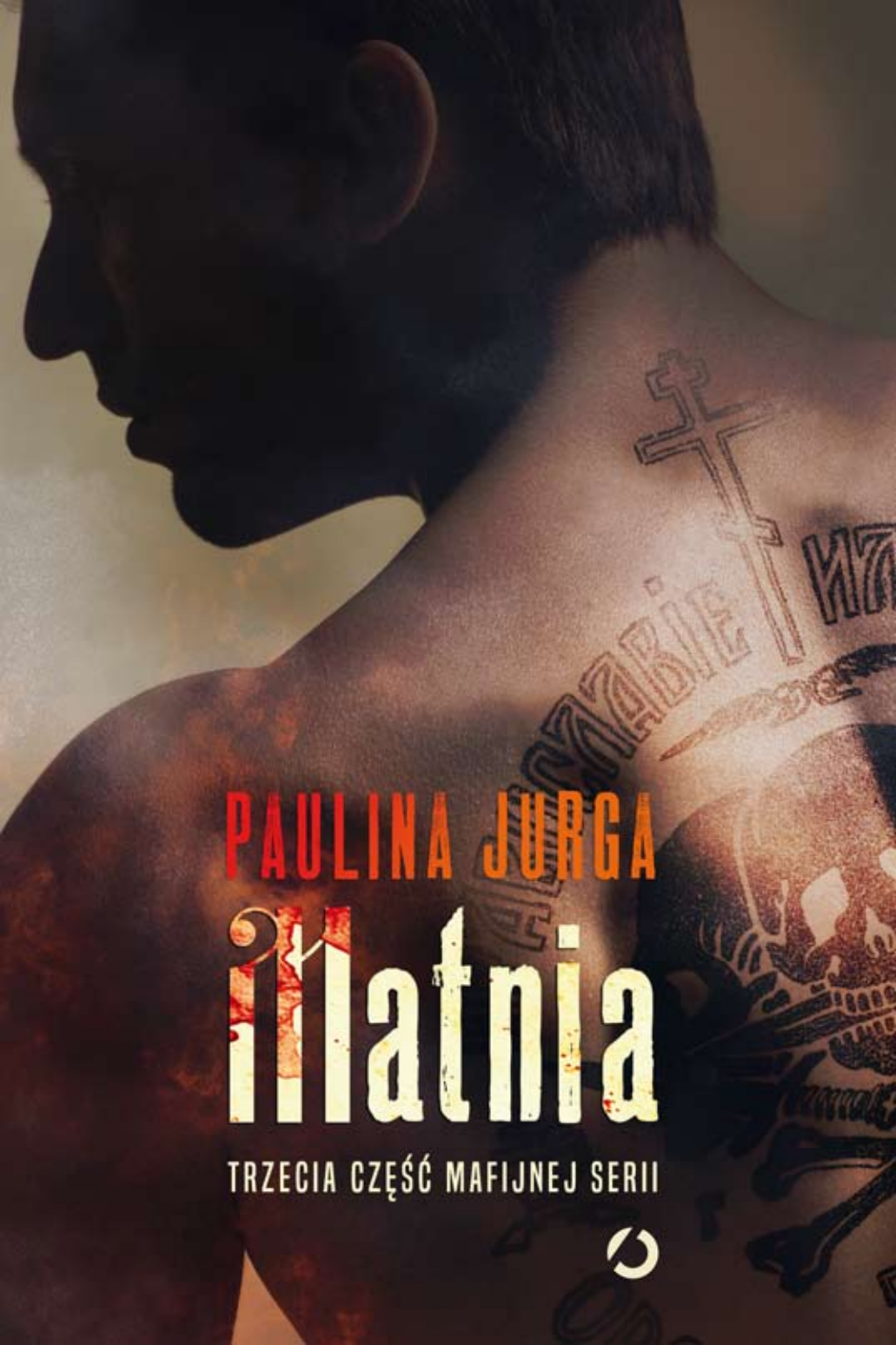
PAULINA JURGA
Mlatnia
TRZECIA CZĘŚĆ MAFIJNEJ SERII

PAULINA JURGA

Matnia

OTWARTE
KRAKÓW 2021

Copyright © by Paulina Jurga

Opieka redakcyjna: Monika Rossiter, Ewelina Tondys

Redakcja tekstu: Elżbieta Kot

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Adiustacja, korekta i łamanie: d2d.pl

Projekt okładki: Eliza Luty

Fotografia na okładce: © Ryan McVay / DigitalVision / Getty Images

Fotografia autorki: Aga Wojtuń

ISBN 978-83-8135-089-1

OTWARTE
www.otwarte.eu

Dystrybucja: SIW Znak. Zapraszamy na www.znak.com.pl

Moim Czytelnikom

„Choć moje miejsce jest w piekle,
Wiedz, że to wszystko dla ciebie”.

Imagine Dragons, *Demons*

(wszystkie tłumaczenia i przypisy pochodzą od autorki)

PROLOG

ПРОЛОГ

Izjasław

Dwanaście godzin wcześniej…

Odkąd znalazłem się w celi, nie mogłem sobie pozwolić na spokojny sen. Zawsze gdzieś z tyłu głowy tliła się myśl, że ktoś przyjdzie w nocy i mnie zapierdoli. Wcale by mnie to nie zdziwiło. Na razie musi mi dopisywać cholerne szczęście, skoro jeszcze do tego nie doszło.

Przyznaję, że początkowo wzięli mnie z zaskoczenia. Przez myśl mi nie przeszło, że po powrocie zostanę uwięziony. Zdawałem sobie sprawę, że zamiana tożsamości z Iwanem uratowała mi wtedy życie. Gdyby wiedzieli, że to mnie pojmali, zapewne nie przeżyłbym tortur, które serwował mi Borys na zmianę z Andriejem. Przy zdrowych zmysłach utrzymywała mnie tylko iskierka nadziei, że ona przyjdzie. Coś jednak czuła do tego skurwiela Nikołaja. A co, jeśli wybierze jego zamiast mnie? Jeśli pozwoli, żeby mnie zabił?! Widziałem, jak na niego patrzy. Moje życie było w jej rękach. Jej łatwowierność i dobre serce były

moją ostatnią deską ratunku. I zamierzałem ją brutalnie wykorzystać.

Kiedy w końcu, otumaniony gorączką, jak przez mgłę usłyszałem jej głos, cały czas miałem wrażenie, że to tylko sen. Później cały czas rozpamiętywałem tę scenę. Była potwierdzeniem, że łączy nas coś, czego inni nie pojmą. To była więź na jakimś pierdolonym mistycznym poziomie, wpisana w naszą krew i w nasze pochodzenie.

– Pobudka, skurwielu, masz gościa – usłyszałem, zanim poczułem lodowaty strumień wody oblewający moje trawione gorączką ciało.

Wszystkie mięśnie mi stężały i poczułem okropny ból. Nie zdołałem powstrzymać jęku, który wydostał się z mojego gardła. Nienawidziłem się za to okazywanie słabości. Nie byłem cipą i naprawdę potrafiłem wiele znieść.

Wytężyłem wszystkie siły, jakie mi pozostały, żeby unieść głowę. Otworzyłem oczy i przez moment próbowałem zrozumieć, co widzę. Bodźce zewnętrzne docierały do mnie z opóźnieniem, spychane na dalszy plan przez wszechogarniający ból. Moje gardło było suche jak wiór, a w piersi płonął mi żywy ogień. Już miałem opuścić głowę, gdy napotkałem jej spojrzenie.

Wielkie, brązowe, sarnie oczy.

Zamrugałem kilkakrotnie, żeby utwierdzić się w przekonaniu, że to jednak nie złudzenie. Podeszła bliżej, ani na sekundę nie spuszczając ze mnie wzroku. Widziałem zaskoczenie pojawiające się najpierw w jej oczach, a potem ogarniające całą twarz. Cofnęła się kilka kroków.

Nie! Nie zostawiaj mnie! – miałem ochotę krzyknąć, ale nie byłem w stanie wydobyć głosu. Czułem się, jakbym połknął papier ścierny, który utkwił mi w gardle. Skóra na całym ciele paliła mnie, jakby polano ją kwasem. Może

tak było? Kilkakrotnie traciłem przytomność, kiedy mnie torturowano.

– Izjasław… – wyszeptała, zasłaniając usta w przerażeniu.

Czułem, jak mimowolnie na mojej twarzy wykwita tryumfalny uśmiech. Litość! W jej oczach dostrzegłem litość! Wiedziałem, że wygram tę bitwę! A potem coś szarpnęło kolczyk w mojej brwi, rozrywając skórę i przysparzając mi kolejnych fal bólu. Nie miałem już siły z nimi walczyć. Nie miałem siły zgrywać twardziela, mimo iż nie chciałem dawać im pieprzonej satysfakcji. Mocny cios w szczękę na moment mnie zamroczył i byłem za to wdzięczny, bo stępił ból rozerwanej skóry.

– Nie, Borys. – Przez głośny szum w uszach, przeplatany kołataniem mojego serca, przedarł się głos Matrioszki. – Zostaw go.

– Dlaczego? – Usłyszałem głos Maksymiana. Wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że mój młodszy braciszek także przyszedł oglądać przedstawienie. – Dostaje to, na co zasłużył. Już nie pamiętasz, jak cię traktował?

– To jest człowiek! Istota ludzka! Ma swoje prawa!

Walczyła o mnie. Ona, kurwa, o mnie walczyła!

Moja naiwna, prostoduszna Matrioszka.

Byłem potworem. Bestią. A ona sama pchała mi się w ręce. I pochłonę ją całą, tego mogła być pewna.

Odpowiedział jej chór cynicznych śmiechów. Sam miałem ochotę się roześmiać. Była taka niemądra.

– Jego jakoś nie obchodziły prawa innych ludzi – mruknął chłodno Maksymian i miał rację. Obchodziła mnie tylko moja własna dupa. I Matrioszka. – Lex talionis*: oko za oko.*

*

Usłyszawszy skrzypnięcie drzwi, momentalnie uchyliłem powieki. Wąski strumień światła nie pozwolił mi dojrzeć zbyt wiele. Miarowe kroki odbijały się cichym echem w tej zatęchłej, cuchnącej szczynami celi. Napiąłem mięśnie, spodziewając się ataku. Nic takiego nie nastąpiło. Zamiast tego usłyszałem odgłos otwieranej zapalniczki Zippo i w jej małym płomieniu ujrzałem twarz osoby, której nigdy bym się tu nie spodziewał.

– Czego chcesz, psie? – wycedziłem przez zaciśnięte zęby.

Pierdolony czeczeński skurwiel! Zdrajca mojej rodziny!

On tymczasem spokojnie zapalił papierosa. W ciemnościach widziałem tylko jego tlącą się końcówkę i poczułem woń tytoniowego dymu. Nagła chęć zapalenia niemalże wykręciła mi trzewia.

– Mam dla ciebie propozycję. – Słyszałem, jak zaciąga się głęboko, by po krótkiej chwili dodać: – Nie do odrzucenia.

Roześmiałem się.

– Ciekawe, kurwa, jaką.

– Wydaje mi się, że moglibyśmy ubić interes, na którym bardzo dobrze byś wyszedł.

– Raczej wątpię – żachnąłem się.

– Zastanów się, Izjasław.

– Zastanowiłem się już dawno temu, nie układam się z Czeczenami! Nie masz mi nic do zaoferowania!

– I tu się mylisz…

Nienawidziłem skurwiela. Pierdolony oszust tak długo robił nas w chuja.

– Na czym ci najbardziej zależy? – Był bardzo butny. Marzyłem, żeby zetrzeć mu z tej czeczeńskiej gęby pewność siebie. Postanowiłem milczeć. – Hmm… wydaje

mi się, że to obecnie wolność i… twoja siostra. Mam rację? – spytał, gdy nadal milczałem. – Bo jeśli nie, to chyba tracę tylko czas…

– Mów, o co ci chodzi! – nakazałem oschle.

– Mógłbyś być uprzejmiejszy. – Zaśmiał się i poczułem, jak coś uderza mnie w twarz.

Zastygłem w bezruchu, kiedy do moich uszu dobiegł cichy brzęk upadającego niedaleko moich nóg kluczyka. Wymacałem go dłonią i zacisnąłem między palcami tak mocno, że ostra krawędź przebiła mi skórę. Ścisnąłem pięść jeszcze mocniej, czując, jak końcówka klucza wchodzi głębiej w ciało. Musiałem sobie udowodnić, że to nie jest pieprzona iluzja.

– Na czym ma polegać ten interes? – zapytałem, próbując ukryć podekscytowanie. – Bo rozumiem, że nie przychodzisz z altruistycznych pobudek.

– Pomogę ci się stąd wydostać – odparł. – A ty w zamian pozbędziesz się swojego młodszego rodzeństwa! Nie obchodzi mnie, co z nimi zrobisz. Mają stąd zniknąć… Razem z tobą – dodał, a w jego głosie wybrzmiała chora satysfakcja. – Będziesz miał tylko jedną szansę. Musisz to zrobić jutro, kiedy ta suka do ciebie przyjdzie – oznajmił, kierując się w stronę drzwi.

Dobrze wiedziałem, co zrobię. Zanim wyszedł, usłyszałem jeszcze, jak coś przesuwa się po podłodze w moją stronę. Poczułem lekkie uderzenie w stopy. Na oślep chwyciłem mały tobołek. Kiedy rozwinąłem materiał, przejechałem palcami po jego zawartości i poczułem podniecenie. Nóż i pistolet. Moje szanse na wolność gwałtownie wzrosły. Położyłem kluczyk obok broni, po czym zrolowałem materiał i wcisnąłem wszystko w poszewkę od poduszki.

Nadchodzę, Matrioszko.

W MAFIJNYM ŚWIECIE NICZEGO NIE MOŻESZ BYĆ PEWIEN. NAWET WŁASNEJ TOŻSAMOŚCI.

Los nie jest dla Marty łaskawy. Wszystko wskazuje na to, że na zawsze będzie musiała pożegnać się ze swoją polską tożsamością, a imię i nazwisko Marta Małecka zobaczy ostatni raz na dokumentach podpisywanych przed ślubem, do którego została zmuszona.

Przetrzymywana i pilnowana przez Rzeźnika, wynajętego przez jej przyszłego męża, nie ma żadnych szans na ucieczkę. Coraz bardziej się miota, próbując wyzwolić się z matni. Pojawia się jednak ktoś z przeszłości, przy kim jej serce zaczyna bić szybciej…

Czy ten ktoś zdoła jej pomóc? Czy Marta znajdzie w sobie tyle siły, by walczyć? I czy uda się jej przerwać śmiertelny krąg zemsty?

E-book dostępny na woblink.com

ISBN 978-83-8135-089-1

9 788381 350891

Cena detal. 39,99 zł

WYDAWNICTWO OTWARTE